Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 8 Września 1908 Nr. 206

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Szopka ratunkowa.

Szumnie zapowiadana i reklamowana akcya ratunkowa dla dotkniętych powodzią włościan mimo wszystkie zabiegi i dobre chęci namiestnika, w swych realnych rezultatach wygląda na szopkę. Trudno ją bowiem nazwać inaczej, gdy się weźmie pod uwagę cyfry, w jakich przedstawia się „akcya ratunkowa".

Wedle dotychczasowych urzędowych zestawień, robionych bardzo często lekkomyślnie i bez zdawania sobie sprawy z ważności tych zestawień, szkody, wyrządzone dwumiesięczną słotą i powodziami wynoszą w całym kraju **127 milionów koron**. A pomoc rządowa wynosi dotychczas — **milion koron**. Skutek jest taki, że n. p. powiat wielicki, cały zniszczony wskutek deszczów, powiat, w którym szkoda wynosi około półtrzecia miliona koron, otrzymał zapomogę, przedstawiającą wartość — 13.000 kor.! Powiat chrzanowski, jeden z najbardziej głodem zagrożonych dostał zapomogę, wartości zaledwie **2500 koron**. Czyż to nie naigrawanie się raczej z niedoli włościan, jak pomoc? Przecież tego inaczej, jak szopką, nazwać niepodobna.

Gdy przed paru laty powódź zniszczyła Tyrol, rząd pospieszył natychmiast z pomocą i wyasygnował **160 milionów** zapomogi, tak, że **na każdego Tyrolczyka** przypadało przeciętnie po **200 koron**. **Na mieszkańca Galicyi przypada**, wedle dotychczasowych rozmiarów akcyi ratunkowej, po **15 halerzy** zapomogi!

To nie pomoc, to ubliżająca wprost krajowi jałmużna, którą rząd centralny rzucił Galicyi, jak natrętnemu żebrakowi na odczepne. Ubliża to nie tylko krajowi zresztą, bo kraj ma prawo do żądania pomocy w chwili klęski, ale i państwu, którego obowiązkiem jest wesprzeć tych, dla których dotychczas nic prawie zrobiono. Pomoc jest obowiązkiem państwa i rządu, bo rząd centralny po części sam się przyczynił do ustawicznych klęsk powodziowych z powodu zaniedbania regulacyi rzek.

Wynika z tego, że rząd centralny albo nie wierzy w ogrom klęski, albo rozmyślnie lekce sobie waży potrzeby naszego kraju i obywateli Galicyi, wysysanych przez siebie od lat dziesiątek, uważa za drugorzędnych.

Kraj cały ogląda się — i słusznie — na swoich posłów. — Widmo głodu zawisło nad Galicyą, reprezentanci jej więc powinni się postarać, aby klęsce głodu zapobiedz. Kraj ma prawo tego się od swych posłów domagać.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Sejm oświatowy.

Wczoraj rozpoczął w Jarosławiu swoje obrady Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej — polski sejm oświatowy. Z całego zaboru austryackiego, od Zbrucza po Wisłę, z Zielonej Bukowiny i prastarej śląskiej Piastów ziemicy, z rozmaitych posterunków polskich wśród obcych, zewsząd, gdzie w granicach Austryi wre praca narodowa, zjechali się do Jarosławia siewcy oświaty narodowych i narodowej pracy szermierze, szeregowani w najpoważniejszej polskiej instytucyi oświatowej, Towarzystwie Szkoły Ludowej, aby przejrzawszy bilans pracy za rok ubiegły, snuć plany na przyszłość i wskazywać nowe metody i nowe pole działania.

Bilans pracy T. S. L. za rok ubiegły jest chlubny i znaczny: Towarzystwo Szkoły Ludowej liczy 247 kół, a w tych 24.134 członków, posiada 1 seminaryum nauczycielskie, 36 szkół, 92 szkółek początkowych, 113 kursów dla dorosłych analfabetów (w tem 15 kursów dla żołnierzy), 10 ochronek, 16 burs, 6 domów ludowych, 1.496 czytelń i wypożyczalń. — Z nauki w szkołach, szkółkach i na kursach korzystało około 10.000 dzieci i dorosłych, z czytelń i wypożyczalń korzystało przeszło 600 tysięcy czytelników, odczytom, których w roku 1907 wygłoszono 3 329, przysłuchiwało się około 200.000 słuchaczy.

Pomimo braku stałych funduszów, pomimo ryzyka, z jakiem przystępowało nieraz do wielkiego dzieła, Towarzystwo Szkoły Ludowej dokonało rzeczy wielkich, bo zyskało sobie publiczne zaufanie. Z wzrostem tego zaufania rośnie działalność T. S. L., że tak rozwój Towarzystwa przerósł ramy obowiązującej dotąd ustawy i stało się koniecznem rozszerzenie statutu.

Mamy nadzieję, że jarosławskie obrady, jak i poprzednie, wydadzą plon obfity dla przyszłej działalności tego oświatowego towarzystwa.



Lalka w płomieniach. (Patrz „Ze świata").

Bojkot szkoły rosyjskiej w Królestwie.

Z Warszawy piszą:

Uniwersytet warszawski został otwarty. Politechnika warszawska zostanie otwartą na zasadach poprzednich, bez jakichkolwiek zmian. Rząd Stołypina postanowił więc nie robić żadnych ustępstw społeczeństwu polskiemu w sprawie szkolnej. Uniwersytet i politechnika mają być **rosyjskie** z językiem wykładowym rosyjskim.

Na ten akt prowokacyjnej polityki rządu petersburskiego, społeczeństwo polskie odpowiedziało dobitnie. Na uniwersytet warszawski zapisało się dotychczas 400 moskali, 237 żydów, 12 Niemców i 32 Polaków, a ci 32 pod presyą opinii publicznej poczynają podania swoje wycofywać. Taki sam odsetek Polaków zapisze się zapewne i na politechnikę (przypomnę — wybudowaną za polskie pieniądze). Społeczeństwo polskie trwa więc mocno w postanowieniu swoim bojkotowania wyższej szkoły rosyjskiej w Warszawie i nie zdradza najmniejszej chwiejności pod tym względem. W żadnej może sprawie społeczeństwo polskie nie wykazywało takiej jednolitości opinii, takiej wytrwałości i poczucia solidarności narodowej.

Gorzej jest jednak z uczęszczaniem do wyższych zakładów naukowych w Rosyi. W tej sprawie większość opinii narodowej orzekła już dawno, że uczęszczanie do wyższych zakładów naukowych w Rosyi jest niedopuszczalne. Zakaz ten jednak został złamany przez t. zw. młodzież **postępową** i pospolitych karyerowiczów. Udali się oni na uniwersytety rosyjskie w poszukiwaniu tam nietyle wiedzy, ile dyplomów, zapewniających im karyerę.

Jak stoi sprawa bojkotu **średniej szkoły rządowej** — trudno dziś coś powiedzieć, niema bowiem oficyalnych cyfr o ilości Polaków, którzy złożyli podania o przyjęcie ich dzieci do gimnazyów rządowych. Ogólnie mówiąc, odsetek Polaków, pchających tam dzieci swoje, jest nie wielki — stanowią go przeważnie Polacy ze sfer urzędniczych, najbardziej zdemoralizowanych w swych uczuciach narodowych.

W lecie rosyjski minister oświaty wydał okólnik, nakazujący przełożonym **prywatnych szkół średnich** w Królestwie oddać w ich szkołach wykłady geografii i historyi Rosyanom i nakazujący wykłady te prowadzić w języku rosyjskim. Wkrótce po wydaniu tego bezprawnego nakazu rozeszła się pogłoska, że młodzież polska zacznie bojkotować i prywatne średnie szkoły polskie. Podobny bojkot nie miałby oczywiście sensu — takiego zdania jest dziś i społeczeństwo i młodzież polska w Królestwie.

KRÓL POWIETRZA.

46 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

— Świat się kończy! — wybuchnął generał v. Broncken, gdy sekretarz skończył odczytywanie *ultimatum* Kruszka. — Ten chłystek przemawia tu do nas jakby przedstawiciel równorzędnego mocarstwa! Grozi nam — wojną! Toż cały świat pęka już ze śmiechu, śledząc przebieg tej afery! Jesteśmy ośmieszeni wobec Europy. Trzeba temu skandalowi raz koniec położyć!

— Ale jak? — mruknął major Parsefal.

— Jak?—krzyknął zaperzony generał.—Macie artyleryę, macie balony, powinniście bez względu na trudności zniszczyć ten przeklęty latawiec. Nie może on zresztą stale unosić się w powietrzu, musi lądować, jeźli nie na niemieckiej ziemi, to gdziekolwiek za granicą. A wtedy rząd powinien umieć znaleźć środki, aby zuchwalcy zostali ukarani i nowych wypraw przedsięwziąć nie mogli. Chyba jeszcze Niemcy mają dosyć siły i powagi, aby zmusić Francyę i Anglię do uwięzienia tego Kruszka jako pospolitego zbrodniarza i wydania go w ręce Niemiec!

— Oczywiście, odparł kanclerz. Urząd spraw zewnętrznych użyje teraz wszelkich środków, aby przedstawić Francyi dobitnie konsekwencye, jakie dłuższe tolerowanie tych aeronautycznych awantur za sobą pociągnąćby musiało. Zastanowić się nam jednak naprzód wypada, co począć teraz w tej tragikomicznej sytuacyi w jakiej się znajdujemy, zaskoczeni tą wyprawą, której przeszkodzić nie możemy?

— W żadne pertraktacye z bezczelnym polskim awanturnikiem wdawać się nie możemy. Nie mamy wprawdzie jeszcze dział, z którychby skutecznie można ostrzeliwać statek powietrzny, ale myślę, że artylerya nasza da sobie i tak radę... Gdyby zaś ów Kruszek chciał istotnie rzucać z góry bomby, to nie widzę w tem takiego niebezpieczeństwa, jak się to panom wydaje. Przedewszystkiem trzeba, aby pocisk istotnie trafił przedmiot, który ma ugodzić, a celowanie z aeromobilu jest trudne. Nie wiemy, czy ów Kruszek posiada jaki przyrząd do rzucania bomb, czy też ręką zamierza je rzucać? W każdym razie należy rozproszyć przesadne obawy ludności i wydać odpowiednią odezwę, uspakajającą mieszkańców Berlina i Kolonii.

— Tak, tak! — przywtórzyli inni uczestnicy konferencyi. — Powaga państwa musi być utrzymana, choćbyśmy ją mieli okupić pewnemi stratami, które nie mogą być znaczne. A bezczelny awanturnik, gdyby się ważył na rzucanie bomb, oburzy na siebie opinię całego świata i tem pewniej nie ujdzie słusznej kary, jaka nie minie bandyty powietrznego.

Tak się zakończyła poranna konferencya w pałacu kanclerskim. Zaczem około godziny 11-tej pojawiły się na rogach ulic plakaty, wzywające ludność do spokoju i zapewniające, że obawy, jakoby aeromobil pociskami mógł wyrządzić znaczniejszą szkodę, są płonne.

Zarazem ulice, sąsiadujące z Wilhelmstrasse, obsadziło wojsko. Kompanię piechoty ulokowano na dachu pałacu kanclerskiego i sąsiednich gmachów. Na piaszczystej równinie Tempelhoferfeldu balon majora Parsefala przygotowywał się do wzlotu...

Mimo odezw uspokajających rządu i magistratu berlińskiego, w mieście panowało nieopisane wzburzenie. Dzienniki, choć niedokładnie poinformowane, wydrukowały „ultimatum" aeronautów — i całe miasto oczekiwało z niepokojem godziny południowej. Praca ustała, wszyscy byli na ulicach.

Na jedną kartę.

— Dotychczas sprawa była nie tyle groźna, ile fantastyczna. Ale obecnie zbliża się moment tragiczny. Przewiduję niepowodzenie naszych pokojowych zabiegów — więc w myśl naszego oświadczenia będziemy musieli użyć gwałtu. Z tą chwilą jednak nie możemy liczyć już na żadne względy; rozpoczynamy walkę z całemi Niemcami, a nie mamy nigdzie punktu oparcia... Jeszcze raz proszę pani usilnie, cofnij się i pozostaw mnie samemu dalszą akcyę. W tej walce czeka nas zapewne zguba — szkoda, żeby pani, taka młoda, nie znająca jeszcze życia, ginąć miała. Ja jestem już człowiek przeżyty, pani, już ze względu na Jana, powinnaś się ocalić. Mógłbym gdzieś w lesistej okolicy, lub nad polami, wylądować i panią wysadzić. Niktby tego nie dostrzegł i wyjechałabyś pani spokojnie za granicę. Ja wystarczę do prowadzenia statku — mówił Kruszek do pny Anny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polityczny wodociąg.

Pan Kestranek się cofa. — Dzielni Czesi. — Kestranek a Koło polskie.

Sprawa oddania dostawy rur dla wodociągu praskiego fabrykantom francuskim stała się już sprawą polityczną i jako taka ciągle zajmuje jeszcze dzienniki. Znamiennem jest, że obecnie dyrektor kartelu żelaznego Kestranek zaczyna się cofać. Widocznie się przestraszył własnej krewkości, a może też i prawdą jest, jak donoszą dzienniki czeskie, że skartelowane fabryki same zwróciły mu uwagę, że wojna ze Słowiańszczyzną nie może wyjść kartelowi na dobre. Tydzień temu dopiero, jak Kestranek zapewniał publicznie, że kartel dzielnie walczy w obronie niemczyzny, a teraz ten sam pan Kestranek ogłasza w „Slav. Corr.", że nigdy w roboty germanizacyjne się nie wdawał, że kartel nawet ufundował czeską szkołę realną, a sam p. Kestranek z własnej kieszeni ustanowił stypendya dla czeskich studentów. — Jeśli zresztą — pisze p. Kestranek — gmina praska nie chciała rur wodociągowych z fabryki w Witkowicach, posądzając jej zarząd o niemieckie narodowe tendencye, to byłby on gotów do dostarczenia rur z fabryki znajdującej się w Czechach i zatrudniającej jedynie czeskich robotników. Co więcej, p. Kestranek zapewnia, że gdyby szło o dostawę nie dla czeskiej, ale dla niemieckiej gminy, a zaszły analogiczne fakty, postąpiłby z równą bezwzględnością, dodając, że w niemieckiem życiu publicznem korupcya większą gra rolę, aniżeli w czeskiem.

Równocześnie z tą enuncyacyą gadatliwego kierownika kartelu, pojawia się wiadomość, że fabryka śrub w Budziejowicach będzie otwartą, mimo, że kartel odmawia jej surowca, bo przedsiębiorcy zapewnili sobie surowiec „z innej strony". Zważywszy, że cała produkcya austryacka znajduje się w ręku kartelu, ową „inną stroną" może być tylko zagranica. Zdaje się przeto, że zagraniczni producenci zdecydowali się na dostarczanie żelaza ze stratą, byle złamać kartelowy monopol. Dzielni Czesi umieli sobie poradzić i stąd może nagła zmiana frontu u p. Kestranka.

P. Kestranek ma jednak, jak się okazuje, wysoce awanturnicze usposobienie. — Jak donoszą z polskich kół poselskich, p. Kestranek w podobny sposób, jak obecnie na członków praskiej Rady miejskiej, rzucał podejrzeniami na członków Koła polskiego. Śp. prezes Jaworski, wystosował wówczas energiczny protest i wezwanie, by Kestranek wymienił osoby. Po długim czasie, powołał się p. Kestranek na bł. p. posła Rapaporta, który był założycielem nienależącej do kartelu fabryki gwoździ w Krakowie, którą p. Kestranek i kartel zgnębić chcieli — i wówczas pokazało się, że dr Rapaport żadnych osobistych korzyści ani pragnął, ani nie żądał i że twierdzenia Kestranka były oszczerstwem.

Wybory we Lwowie.

Dzisiaj odbywają się we Lwowie wybory na posła do parlamentu w miejsce śp. Małachowskiego. Stronnictwa narodowe wysunęły kandydaturę prof. Gustawa Roszkowskiego. Przeciw niemu rozwinęli niesłychaną agitacyę hajdamacy, żydzi i — naturalnie „polscy" socyaliści, którzy wolą widzieć reprezentantem polskiej stolicy kraju ukraińskiego radykała, aniżeli Polaka niesocyalistę. Nawała hajdamacko-socyalistyczno-żydowska wysunęła kandydaturę Michała Hankiewicza i agitowała za nim zaciekle. Ta dobrana spółka hajdamacko-socyalistyczna ukuła formalny zamach na pierwszy okręg Lwowa, z którego posłował śp. Małachowski i forsuje kandydaturę Hankiewicza, który nawet nie próbuje udawać Polaka, nie tumani wyborców — modłą Daszyńskiego — fałszywym patryotycznym frazesem, mówi otwarcie, że jest ukraińcem i żąda dla siebie mandatu ze Lwowa jako ukrainiec.

Walka będzie więc dzisiaj we Lwowie zacięta. Wszystkie żywioły polskie skoncentrowały się przeciw hajdamacko-socyalistycznej nawale. I mamy nadzieję, że nie dopuszczą, aby mandat z miasta Lwowa, z którego i tak posłuje trzech socyalistów, przypadł na dobitek ukraińskiemu hajdamace, członkowi tej samej partyi, z której łona wyszedł morderca śp. Potockiego.

Kto będzie Sardanapalem?

Uwaga całego świata zwraca się ponownie na zawikłanie dyplomatyczne, które wywiązało się ostrzej niż kiedykolwiek pomiędzy Niemcami, a resztą mocarstw zachodnich. Tym razem chodzi o Marokko. Raz już, podczas konferencyi w Algeciras, Niemcy potknęły się o Marokko, teraz potknęły się znowu po raz drugi. Po klęsce na konferencyi w Algeciras, gdzie uwydatniło się aż nadto osamotnienie Niemiec i dążenie innych mocarstw do osłabienia, a nawet złamania niemieckich usiłowań do przewagi ekonomicznej i politycznej w stosunkach wszechświatowych, dyplomacya niemiecka ucichła i spokorniała. Podniosła głowę dopiero teraz, gdy w Marokku protegowany przez Niemcy Mulej Hafid pobił sułtana Abdul Aziza i wysłała do mocarstw notę, z żądaniem uznania Mulej Hafida sułtanem. W tymsamym dniu, w którym tę notę wysłano, Wilhelm II palnął sobie znowu butną mówkę w Strassburgu, co świadczyłoby o zasadniczym zwrocie niemieckiej dyplomacyi. Niemcy chciały odrazu tryumfować, a cesarz Wilhelm był już widać przekonany, że złamał przewagę swego nie bardzo mu życzliwego kuzyna, króla angielskiego.

Tymczasem zawiódł się. Nota Niemiec w sprawie uznania Mulej Hafida sułtanem znalazła wszędzie zimne przyjęcie, nawet w Wiedniu, który stale ulega Berlinowi. Mocarstwa postanowiły czekać, aż się sytuacya w Marokku wyklaruje, i nie uważać na notę niemiecką, którą prasa angielska np. ostro krytykuje. Zabawnym jest szczegółem, ale dobrze charakteryzującem obecnego władcę Niemiec, że w dzień wysłania wspomnianej noty na rozkaz cesarski odegrano w stolicy pruskiej ułożony na rozkaz Wilhelma II i według jego specyalnych wskazówek, balet polityczno-alegoryczny mający przedstawiać losy władcy świata Sardanapala i katastrofę, w której zapadło się jego państwo. Nie trudno się domyślać, że współczesnym Sardanapalem ma być według tej alegoryi król angielski...

Tymczasem nota niemiecka była przedwczesnym tryumfem Niemiec. Z Marokka nadeszły wieści, że Mulej Hafid został na głowę pobity przez wojska Abdul Aziza. Przedwczesna była więc i polityczna allegorya, bo kto wie, czy teraz Sardanapalem nie będzie sam Wilhelm II.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Łodzi. Onegdajszej nocy dokonano w Łodzi około 200 aresztowań osób, należących przeważnie do sfer zamożniejszych.

Przed jesienną sesyą Dumy. Jak „Goniec giełdowy" donosi, oświadczył prezydent ministrów Stołypin wobec prezydenta Dumy, że wiadomości o grożącej reakcyi i zamierzonem zawieszeniu czynności Dumy są nieprawdziwe. Rząd wypracowuje na najbliższą sesyę Dumy przedłożenia o samorządzie lokalnym w gminach i wsiach, o wolności prasy i t. p.

Uniwersytety a polityka. „Słowo" petersburskie donosi, że profesorom, docentom i laborantom uniwersytetu petersburskiego doręczono okólnik ministra oświaty, w którym powiedziano, iż osobom, zajmującym urzędy z prawami służby państwowej, nie wolno należeć do partyi politycznych, związków i stowarzyszeń przeciwdziałających zamierzeniom rządu i przeciwnych programowi działalności rządowej.

Wykrycie laboratoryum bomb. Z Kijowa donoszą: Przy ulicy Chorewa w mieszkaniu Michelsona wykryto biuro podrabiania paszportów i laboratoryum bomb. Znaleziono 19 bomb pyroksylinowych, znaczną ilość rtęci wybuchowej, naboje, blankiety paszportowe, mimeograf i proklamacye anarchistów-komunistów. Aresztowano wiele osób.

Wybuch miny. Z Sebastopola donoszą: W fortecznej rocie minerów wybuchnęła mina, zawierająca 4 pudy pyroksyliny. Przy wybuchu zginął w płomieniach kapitan Zorin, a ciężkie rany odniósł jeden szeregowiec.

Złote czasy rozbójników w Turcyi.

W tygodniku „Mosk. Jeżenedelnik" pewien Turek, Mahomet Ajszin, rysuje ciekawe obrazki z Turcyi przedkonstytucyjnej. Oto n. p. próbka sądownictwa tureckiego:

„Sąd skazał znanego rozbójnika na 5 lat więzienia. Przestępcę zaprowadzono do więzienia; tam prowadzi on taką rozmowę:

— Bejn effendi — powiada rozbójnik — do zarządcy więzienia — skazano mnie na lat pięć. Pomyśl sobie, po kiego licha będę tu gnił? Jaki z tego wyniknie pożytek? Ci, których zabiłem, nie zmartwychwstaną, com zarobił — przejadłem i przetrawiłem; każdy zaś zrozumie, że zupełnie niepotrzebnie będę siedział w celi i zajmował się głupiemi rozmowami ze stróżami. Zrozum i sam osądź...

— Wszystko to bardzo dobrze — odpowiada zarządzający — i ja doskonale rozumiem, że przykro jest siedzieć w więzieniu z powodu giaurów, oddawna już nie istniejących. Ale powiedz mi: co za korzyść stąd dla mnie wyniknie? Przypuśćmy, że pozostanie mi twój chleb i liche „strawne" — zarządzający macha ręką. — Nie! jeśli już coś zrobić, to niech wiem przynajmniej, za co. Ot, posiedź i rozważ to sobie.

Rozbójnik rzeczywiście zamyśla się na parę minut, następnie szeptem zaczyna coś liczyć na palcach, bo innego sposobu niema, wreszcie mówi stanowczo:

— Będę ci płacił po 5 piastrów dziennie, t. j. weźmiesz ode mnie przez miesiąc 150 piastrów.

Zarządzający, leżąc niedbale na sofie, gwizdnął lekceważąco.

— Pięć piastrów... — powtarza ironicznie — pięć piastrów za to, że będziesz chodził sobie na wolności i znowu zarzynał ludzi, bo, wreszcie, przecież i giaurzy są ludźmi. Nie, sprawa nie da się załatwić.

— *Kacz?* (ile?) — lakonicznie pyta rozbójnik.

— Niech już tak będzie dla ciebie, jako muzułmanina: dawaj po 10 piastrów i niech cię „szejtan" (dyabeł) porwie!

Rozpoczyna się zwykła w takich przypadkach kłótnia turecka. Obie strony mówią sobie przy tej sposobności mnóstwo słów obraźliwych, ale w gruncie rzeczy bardzo słusznych, i sprawa kończy się ku obustronnemu zadowoleniu: po 7 piastrów dziennie. Zarządzający wypuszcza śmiało więźnia, bo rozbójnicy już tradycyjnie dotrzymują swego słowa. Co miesiąc też punktualnie otrzymuje swe 210 piastrów. Od czasu do czasu, rozbójnik przysyła jeszcze jakiś podarek *extra*: krowę, barana, konia, a czasami po „obfitszej" grabieży nawet pewną kwotę pieniędzy".

Pożegnalny fajerwerk.

Chłód i słota gonią z letnisk nawet najgorętszych wielbicieli natury. Kamienicznicy z radością zacierają dłonie i „dla pewności" podwyższają komorne o dziesięć procent. Kupcy powyjmowali zapatrzone już szyldziki z cenami i przyjmują gości z jeszcze większą niż zwykle arogancyą; nawet dorożkarze zadzierają nosa i bata do góry. Jednem słowem Kraków po czasach ogórkowych wypręża się.

Razem z furką, pod trzecie piętro naładowaną różnego rodzaju ruchomościami, przybył do Krakowa z letniego pobytu we wsi Stróży koło Myślenic pan radca Karol. Właśnie spotykam pana Karola na ulicy Grodzkiej. Boże, co za rozpaczliwy widok! Zawsze piękny, rumiany i uśmiechnięty pan Karol zamienił się w obandażowaną masę jakichś guzów, siniaków i bąbli.

Próbowałem serdecznie uściskać zacnego pana Karola, lecz w objęciach moich zaczął tak żałośnie sykać, że poprzestałem na angielskim „shake-hand'zie" i ze współczuciem ogarnąłem wzrokiem jego, dawniej tak dorodną, a dziś iście Łazarzową, postać.

— Drogi panie Karolu, co się z panem stało? Wypadek w pociągu, może tramwaj?

Pan Karol zamachał rękoma. Z ust wydobywały mu się jakieś bezładne dźwięki, przypominające raczej meczenie owcy, niż mowę ludzką. Widząc, iż nie jest rozumiany, na migi zaprosił mnie do pobliskiej cukierni.

Zdala od gwaru ulicznego, po wchłonięciu jednej mocnej czarnej, pan Karol zdołał jakoś opanować organ mowy i zaczął się użalać.

— A, panie, przeklęta wieś, bodaj ta Stróża z piekła nie wyjrzała razem ze swemi przyjemnościami. Ot co, panie, omal życia nie postradałem.

— Złodzieje? — zagadnąłem z przerażeniem.

— Skąd tam — fajerwerk! W Stróży oprócz nas byli radcostwo Feliksowie, naczelnik Kręgosłupski, mecenas Albin i jeszcze parę rodzin. Baby, jak to baby, zaprzyjaźniły się okrutnie i jedna na drugiej psy wieszała. Nie przeszkadzało to im oczywiście do codziennych cercle'ów. I my mężczyźni zbliżyliśmy się, panie tego, bo jakżeż: na dworze chłód, wilgoć, to chociaż na werandzie ucięło się jedną i drugą partyjkę. Dzieciaki też się okropnie polubiły, jednem słowem, panie dobrodzieju, żyliśmy, jak jedna rodzina.

A tu nadchodzi pora odjazdu. Markotnie nam się strasznie zrobiło, aż naczelnik Kręgosłupski, znany bawidamek i frant nielada (niech go jasny piorun trzaśnie) powiada: „Jakżeż tak, rozjedziemy się bez jakiejś pamiątkowej uczty?" I proponuje „noc wenecką".

Wybraliśmy komitet organizacyjny, który mnie i Kręgosłupskiego wydelegował do Krakowa po zakup

Z teatru.

„Podczłowiek", komedya T. Jaroszyńskiego.

Jeśli zadaniem komedyi jest rozśmieszać i bawić wogóle, to „Podczłowiek" T. Jaroszyńskiego nie jest komedyą na prawdę. Przez dwa pierwsze akty utrzymuje się w nim nastrój komedyowy, który jednakże ginie w akcie trzecim i czwartym, przeradzając się w nastrój karykaturalny, czasami aż niesmaczny.

„Podczłowiek" rozgrywa się na tle warszawskiego mieszczańskiego dorobkiewiczostwa. Środowisko to niezbyt przyjemne, niemniej interesujące. — Pani Matylda Materno — nawiasem mówiąc bardzo bliska krewna pani Dulskiej — ma dwóch synów. Jeden z nich, starszy Teofil, „udał jej się" doskonale. Pani Dulska byłaby nim zachwycona, zachwyca się nim i pani Matylda. — Teofil, istny „mamin synek", ulega mamie w zupełności. Głowę ma nabitą mieszczańskiemi pojęciami i tradycyami, czuje dla zwierzchników psią uległość, koło pana hrabiego, który go proteguje, chodzi jak pies na czterech nogach, a każde życzenie hrabiego Ożoga jest dla niego rozkazem. Natura miękka, po mieszczańsku ustępliwa, tchórzliwa, nie zdolna do protestu nawet, gdy jej się świętość szarga. Teofil zrobił jednak raz mamie przykrość, którejby mu pani Dulska nie podarowała. P. Matylda ma jednak dla swego benjaminka więcej miłości, więc stosunki między nią a synem mimo wszystko się nie popsuły. Teofilek ożenił się z dziewczyną, wziętą z ulicy, ale czystą i zacną, Jadwigą. Nie kochała go ona nigdy, ale wyszła za niego, postanawiając być uczciwą żoną. — I była nią, byłaby nią nawet pozostała, gdyby nie ta mieszczańska, dorobkiewiczowska miękkość i tchórzliwość Teofila, jej męża, który ją sam, świadomie, pchnął niemal w objęcia starego erotomana, hr. Ożoga, z obawy tylko, aby się hrabiemu, swemu protektorowi, „dobrodziejowi" nie narazić.

Ta protekcya hrabiego Ożoga, który młodego Maternę wyniósł na stanowisko dyrektora akcyjnej fabryki, jest trochę ciekawa. Bo Teofil niema ani zbytnich zdolności, ani żadnej energii. Tajemnica wkrótce się rozjaśnia. Karyera Teofila Materny była zasługą pięknej jego żony, na którą hrabia Ożóg „raczył" zwrócić uwagę. Stary erotoman kocha się w Jadwidze i pozwala sobie z „mieszczką" na rzeczy, za któreby go gdzieindziej za drzwi wyrzucono. Szczypie ją w obecności męża w ramiona, całuje ją lubieżnie, a mąż — nic. Nie może przecie panu hrabiemu „się narazić". Jadwiga, kobieta naprawdę uczciwa, odsuwa się od hrbiego ze wstrętem, błaga męża i teściową o pomoc, o obronę przed wstrętną natarczywością hrabiego, ale mężulek składa się jak scyzoryk i powiada, że to właściwie nic, a mama, druga pani Dulska, patrzy na to przez palce, pozwala, uradowana, że pan hrabia raczył wejść do jej domu, że jej i synowi ofiarował swoją willę na letnie mieszkanie. A hrabia jest coraz natarczywszy. Jadwiga, nie widząc z nikąd obrony, ustępuje, robi, co mąż każe.

I tak atmosfera staje się coraz bardziej brzydką, bagnistą. Teofil sam prosi żonę, aby pozwalała na umizgi hrabiego. Autor chciał widocznie wykazać, że Teofil, mamin synek jest nie tylko tchórzem, ale poprostu łajdakiem, kiedy każe mu się przypatrywać, jak hrabia mu żonę swymi uściskami plugawi. Teofil patrzy na to ze śmiechem, bo jakże tu co powiedzieć hrabiemu. I właśnie od trzeciego aktu Teofil staje się już nie pożałowania godny, ale wstrętny, podły poprostu, tembardziej, że autor wyposażył go we wszystko, coby tylko tę jego podłość mogło spotęgować. Dlatego, zdaje się, nie skończył komedyi na trzecim akcie, ale przypiął nie potrzebnie akt czwarty, aby wykazać, że Teofil, tchórz — i padlec zastrzeli nawet swego rywala, młodego Bogoryę, który posiadł serce Jadwigi jeszcze przed jej zamęściem, ale zastrzeli go nie jak rywala, jeno krzyczeć będzie: „złodziej", żeby nie stawać do sądu za morderstwo. Dodatek niepotrzebny, bo widz wie już aż za dobrze, jakiem indywiduum jest latorośl, wychowana według metody pani Dulskiej, czy pani Matyldy. Po zamordowaniu Bogoryi Jadwiga, która go naprawdę kochała i gdy ją już zdeprawował własny jej mąż, zaczęła z Bogoryą utrzymywać stosunki, ucieka z domu, z czego Teofil jest bardzo zadowolony, bo to przecie była „taka" dziewczyna, co miała kochanka.

W domu Maternów jest jeszcze młody brat Teofila, zdaniem pani Matyldy „wyrodek". Jest to duchowy brat młodego Dulskiego, tylko, że Dulski pada ofiarą atmosfery, w jakiej się wychował, Alfred Materno zaś ma siłę i ucieka z domu, w którym go gniotła podłość i niskość.

Tytułową rolę Teofila odegrał p. Weychert doskonale. Był „podczłowiekiem" w każdym calu, grał z przyjęciem, więc też stworzył kreacyę wzorową, według intencyi autora w miarę wstrętną. Jadwigą była pni Ordon-Sosnowska, która również tę kreacyę może zaliczyć do najlepszych w swym repertuarze. Rola pni Matyldy przypadła w udziale p. Słubickiej, poprzedniej przedstawicielce pani Dulskiej, przez co zbyt panią Dulską przypominała. Alfreda grał p. Leszczyński, który podobną rolę grał również w „Moralności pani Dulskiej". P. Mielnicki grał Ożoga z doskonałem zrozumieniem charakteru starego erotomana. Pp. Sosnowski, Jednowski, Sobiesław i Mielnicki stworzyli każdy w swoim rodzaju doskonałe typy. Wogóle sztuka graną była doskonale.

Józef Rączkowski.

wszelakich wszelakości — niby do dokoracyi ogrodu.

Jakby na obstalunek, wieczór był piękny, ciepły i pogodny. Naczelnik Kręgosłupski porozwieszał po lesie lampiony japońskie, girlandy, w altance usadowił skrzypka i klarnecistę. Muzyka gra, lampki się palą — dziatwa, panie, rzuca confetti — a my, starzy, pod dąbkiem popijamy, co się z miasta przywieźć dało.

Późno już było, gdy Kręgosłupski z miejsca się zrywa i wrzeszczy: „A fajerwerk?“ W ferworze zapomnieliśmy zupełnie o „gwoździu“ uroczystości — fajerwerku.

Kręgosłupski zarządził to i owo i różne świece rzymskie, a trzmiele, gwiazdy i tam inne dziwactwa zapłonęły po całym lesie.

— Na zakończenie zabawy — informuje Kręgosłupski — będzie wystrzał armatni. Zaraz zapalę...

— No... i?..

— Zagrzmiało, huknęło i cały wystrzał w gębę mi wpakował. Ot, jak wyglądam, a boli!..

Na wspomnienie wystrzału pan Karol całkiem rezon stracił, zaczął stękać i szybko zapłaciwszy za kawę, nie żegnając się ze mną, opuścił cukiernię.

Zbrodniarz, czy obłąkaniec.

Przyznanie się w 9 lat po zbrodni.

Każdą niemal zbrodnię otacza zazwyczaj tajemnica, którą nie zawsze uchylają nawet sądowe rozprawy. Są zbrodnie, które tajemnicą pozostają nadal, a dopiero czas lub przypadek je wyjaśnia.

Przed 9 laty znaleziono na torze kolejowym koło Podgórza zwłoki robotnika kolejowego niejakiego Staszczyka. Śledztwo nie wykazało nic podejrzanego, sądzono więc, że Staszczyk albo zginął przypadkiem, dostawszy się przez nieostrożność pod koła wagonów, albo też zginął śmiercią samobójczą. Zwłoki pochowano, a cała sprawa utonęła wkrótce w fali niepamięci.

Naraz przed kilku dniami zgłasza się do prokuratoryi w Wadowicach niejaki Dominik Filipowski i oświadcza, że to on zamordował Staszczyka i zwłoki jego rzucił na szyny. Nadto Filipowski określił dokładnie wszystkie okoliczności, towarzyszące zbrodni. Skutkiem tego przyznania się, Filipowskiego aresztowano i odstawiono do sądu w Krakowie, gdzie się przeciw niemu toczy śledztwo.

Filipowski wyszedł niedawno z Wiśnicza, gdzie odsiedział 3 i pół roku za podpalenie. W śledztwie, jak słychać, zaprzeczył swemu pierwszemu zeznaniu, twierdząc, że uczynił je w chwili zamroczenia umysłu. Tymczasem wszystkie podane przezeń w Wadowicach szczegóły zbrodni zgadzają się podobno ze szczegółami, zawartymi w aktach śledczych sprawy Staszczyka z przed lat 9.

Sąd pracuje obecnie nad wyświetleniem tajemnicy, czy ma się tu do czynienia z mordercą, czy obłąkanym.

Jan Gwizdak — gentlemen włamywacz.

Jak przypuszczaliśmy, Gwizdak nareszcie zdecydował się na przyjmowanie pokarmów, których przez 8 dni nie chciał jeść i nie jadł. W sobotę wieczorem dano mu lampkę wina, które skwapliwie wypił, co mu widocznie podnieciło apetyt.

Wiśnicz — złodziejski nos — i rosół.

Może jednak wpłynęła nań i ta okoliczność, że przekonał się, iż można go było żywić sztucznie. Kiedy lekarz, dr Jankowski, powiedział mu, że jeść absolutnie będzie, bo go będą sztucznie żywić — Gwizdak instynktownie chwycił się za nos. Szczegół to bardzo charakterystyczny, bo poznano przez to, że Gwizdak jest starym praktykiem z Wiśnicza, gdzie od 4 lat wprowadzono system żywienia niechcących przyjmować pokarmów przez nos, a dalej, że Gwizdak wiedział, jakie to jest nieprzyjemne. Widocznie więc dał za wygraną i gdy mu przyniesiono rosół, zjadł z wielkim apetytem i od tego czasu już je. Z jednem więc sąd się już uporał. Ale trudniejsza sprawa z drugim uporem Gwizdaka, który jeść zaczął, ale mówić jeszcze nie. Dotychczas jeszcze się wogóle nie odezwał.

Fatalne oko włamywacza.

Gwizdak w więzieniu udaje dalej waryata, a robi to wprost po mistrzowsku. Mruczy ciągle i strzepuje kurz z rękawa, czego się nauczył w Kulparkowie, gdzie był na obserwacyi przy pierwszem aresztowaniu. I gdyby nie jasne oczy, zupełnie czyste i bynajmniej nie zamącone, możnaby go śmiało wziąć za waryata. Nieopatrzny jednak jest, bo śpi, jak kloc, co się u waryatów nie zdarza.

Uwolnienie narzeczonej Gwizdaka.

Wczoraj wypuszczono na wolność narzeczoną Gwizdaka, Maryę Langerównę, zwaną Godulówną, gdyż okazało się, że przeciw niej niema żadnych poszlak. Jest to biedna dziewczyna, która padła ofiarą uwodziciela i oszusta. Na dobitek, jak donosiliśmy, Langerówna znajduje się w przededniu połogu.

„Rodzinne gniazdo“ go zgubiło.

Jak wiadomo, Gwizdak aresztowany został w Mościskach. Skąd jednak policya wpadła na trop jego?

Jak słychać, sprawa miała się następująco: Gwizdak przyjechał razem z Godulą i dwoma paniami powozem do Czyżowic i zajechał do dworu, którego właścicielką jest p. Wanda Misiągiewiczowa. Przedstawił jej się jako Bodyński, słuchacz praw i urzędnik skarbowy i prosił o pozwolenie oglądnięcia gospodarstwa, mówiąc, że go tam przywiodła tęsknota za rodzinnym gniazdem. Pani M. zgodziła się na to, nawet go ugościła z całem towarzystwem, a Godula namalował dworek czyżowicki.

Tymczasem kucharka i służba we dworze poznały w Bodyńskim „głupiego Jasia“ Gwizdaka recte Malinowskiego, który w Czyżowicach mieszkał w dzieciństwie u p. Aulicha.

Gwizdak także ich poznał, bo dał nawet służbie po 1 koronie, ale służba powiedziała o tem pani Misiągiewiczowej. Na trzeci dzień przyjechała do Czyżowic hrabina Irsay z Lipnika i poznała w Bodyńskim Gwizdaka, który służąc u niej trzy razy ją okradł, za co wreszcie odpokutował na Wiśniczu.

Wtedy pani M. przekonała się, że Gwizdak nie jest słuchaczem praw, że nie przyjechał z tęsknoty za rodzinnem gniazdem, ale że chciał zbadać teren i w przyszłości okraść ją. — Napisała więc list z opisem całej sprawy do starostwa w Mościskach, które się z tem zwróciło do policyi krakowskiej. Nadmieniła sama, że Gwizdak-Malinowski-Bodyński to właściwie jedna osoba. No i policya dostała w ten sposób w swoje ręce gentlemana-włamywacza.

4 cetnary skradzionych rzeczy.

Wczoraj przywieziono do sądu dwa wielkie kufry, każdy ważący po dwa cetnary, zawierające rzeczy, pokradzione przez Gwizdaka. W walizie, znalezionej przy nim podczas aresztowania znajdują się rzeczy z rozmaitych kradzieży poza Krakowem.

Materyał dowodowy przeciw Gwizdakowi rośnie z każdym dniem.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Car Samozwaniec“.
Teatr ludowy: „Wesoły rezerwista“ popoł., „Obywatelka z Krowodrzy“ wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 7 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
W parku krakowskim: Festyn T. S. L. g. 3 popoł.

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Moralność pani Dulskiej“.
Teatr ludowy: „Grube ryby“.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 7 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od g. 9 rano do 9 wieczór.

Z powodu przypadającego jutro święta Narodzenia N. P. Maryi następny numer „Nowin“ wyjdzie dopiero we środę popołudniu, o godz. 3.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Stosownie do rozporządzenia namiestnictwa sklepy rzeźnickie i masarskie mają być od 1 września do 1 lipca w niedzielę zamykane. Rozporządzenie to weszło wczoraj znowu w życie. Rzeźnicy i masarze pogodzili się nareszcie z myślą, że odpoczynek niedzielny, wywalczony przez czeladź, a aprobowany przez namiestnictwo, stał się już prawem i sklepy pozamykali. Dwóch tylko rzeźników miało wczoraj sklepy otwarte. Mamy nadzieję, że kompetentne władze nauczą tych dwóch panów poszanowania ustawy, a uczynią to tem skwapliwiej, aby nie dopuścić do nieuchronnych w przeciwnym wypadku ekscesów, bo czeladź rzeźniczo-masarska nie pozwoli na dalsze deptanie wywalczonych przez nią praw.

Komisya wodociągowa na sobotniem posiedzeniu pod przew. wicepr. Sarego zezwoliła na skrzyżowanie nowego koryta Rudawy z wodociągiem. Skrzyżowanie to wykonane będzie zapomocą dwóch „syfonów“ i rur kutych. Dalej komisya uchwaliła przedłużyć wodociąg w kilku ulicach niektórych gmin podmiejskich, w końcu postanowiła dobrowolnie ubezpieczyć od wypadku robotników wodociągowych pomimo, że w myśl orzeczenia trybunału administracyjnego gmina jest od tego obowiązku zwolnioną.

Wpisy do wyższej Szkoły przemysłowej i na oddział artystycznego przemysłu odbywać się będą w dniach od 9—12 września w głównym budynku szkolnym przy ul. Gołębiej 20, w godz. od 10—12 przed południem.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat donosi nam: Odsetki w kwocie 1800 koron od kapitału fundacyjnego ś. p. księdza Jana Schindlera dla podupadłych rękodzielników będą w roku bieżącym rozdzielone tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników, wykonujących przemysł stale w mieście Krakowie. Każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200 koron, a najwięcej 400 koron.

Ubiegający się o tę zapomogę powinni w podaniach wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku prowadzą w mieście Krakowie rzemiosło; 2) że odznaczają się moralnością i życiem nienagannem; 3) że zapomogi potrzebują na rozszerzenie pracowni lub polepszenie stosunków materyalnych niepomyślnych wskutek niepowodzenia w zawodzie. — Do podania dołączyć należy kartę przemysłową, świadectwo moralności i ubóstwa. — Podania mają petenci złożyć na ręce przełożonego stowarzyszenia, do którego należą, najpóźniej do 30 bm.

Z teatru miejskiego. Afisz wtorkowy teatru miejskiego zapowiada „Cara samozwańca“ p. Nowaczyńskiego. Na środę naznaczono wznowienie „Moralności pani Dulskiej“; w roli Dulskiej wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej pani Helena Czarnecka, która rolę tę grała w teatrze Małym w Warszawie. Rolę zaś Meli gra p. Orliczówna. — We czwartek „Podczłowiek“, w piątek 25-te przedstawienie „Cara samozwańca“.

P. Adolfina Zimajer, znana artystka i jej córka, p. Helena Zimajer-Rapacka występowały onegdaj na wieczorze artystycznym w Krynicy. Obie artystki odniosły nadzwyczajny sukces. Jak się dowiadujemy, p. Zimajer i p. Rapacka otrzymały zaproszenia z Wilna, Petersburga i Kijowa i udają się do tych miast na turnée, celem urządzenia kilku wieczorów artystycznych, w pierwszej połowie listopada b. r.

Poświęcenie lokalu Instytutu muzycznego odbędzie się dnia 10 b. m. t. j. we czwartek o g. 12 w południe. O 4 popoł. zejdą się wszyscy uczniowie celem ułożenia rozkładu godzin.

W sprawie turystyki. Dzisiaj rano przybył do Krakowa szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych dr Schindler, prowadzący w tem ministerstwie dział turystyki. Dr Schindler zbadał szczegółowo działalność związku turystycznego, wieczorem daje wydział związku obiad w Grand hotelu na cześć dra Schindlera.

Paralelki w seminaryum T. S. L. Jak donosiliśmy, Zarząd główny T. S. L. którego własnością jest obecne seminaryum nauczycielskie Preisendanza, zwrócił się do Rady szkolnej kraj. z prośbą o pozwolenie otwarcia równoległych klas w tem seminaryum, a to z powodu nadmiernej ilości zgłaszających się uczennic. Jak donoszą ze Lwowa, Rada szkolna nie zgodziła się na otwarcie paralelek, motywując to tem, że w Krakowie są jeszcze dwa inne prywatne seminarya, w których uczennice mogą znaleść umieszczenie.

Czteropiętrowa kamienica budowana przy ul. Dunajewskiego w sąsiedztwie hotelu Krakowskiego jest już na ukończeniu. Mury wyciągnięte są już na cztery piętra, obecnie zaś wykonywane są roboty około pokrycia domu. Jest to pierwsza kamienica w Krakowie o tej ilości pięter, a prawdopodobnie i nie ostatnia.

Wielki festyn i ognie sztuczne w Parku krakowskim, przygotowane staraniem VI-go Koła T. S. L., a z powodu długotrwałych deszczów i zimna tyle razy odkładane, odbędą się wreszcie nieodwołalnie we wtorek t. j. 8-go września b. r. Strzały armatnie o godz. 2-giej po południu oznajmią początek festynu, na który zgromadzi się niewątpliwie cała młodzież szkolna i liczna publiczność ze względu na cel oraz piękny program tego festynu.

Kadencya przysięgłych rozpocznie się we środę dnia 9 bm. rozprawą o obrazę czci przeciw Józefowi Ujejskiemu.

Obrus kościelny, skradziony z ołtarza w jednym z kościołów krakowskich odebrano w Podgórzu znanemu głuchoniememu złodziejowi Mieczysławowi Maissowi.

Przywłaszczyła sobie 1000 koron. W piątek zgłosił się na policyę urzędnik miejskiej kasy oszczędności z prośbą o odszukanie niejakiej Bürstenbinderowej, której przez pomyłkę zamiast 10 wypłacił 1000 koron, należących się p. Matusiakowej. Burstenbinderowa wzięła pieniądze i ani myślała je oddać. Policya ją jednak odszukała, odebrała pieniądze, a ją zaaresztowała.

Podrzutek. W nowobudującym się domu przy ul. Swoboda znaleziono w sobotę popołudniu porzucone tam 2-tygodniowe dziecko płci męskiej. Za matką śledzi policya.

Pociąg i konie. W sobotę w ul. Grzegórzeckiej pod mostem kolejowym spłoszyły się wskutek turkotu przejeżdżającego właśnie przez most pociągu konie gospodarza Jakóba Ptaka z Bieńczyc. Jeden koń wpadł do rowu, drugi potargał uprząż i uciekł, aż go w ul. Starowiślnej przyłapano. Ptak spadł pod wóz, ale szczęściem nie odniósł cięższych obrażeń.

W kościele św. Katarzyny w uroczystość Narodzenia N. Maryi P. nabożeństwo odpustowe odprawione będzie w następującym porządku: rano o g. 6 msza św. cicha, o g. 7 prymarya, o g. 8 wotywa w kaplicy N. Maryi P. Pocieszenia, o g. 9 msza św. śpiewana przed ołtarzem św. Mikołaja z Tolentynu, o g. 10½ suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Popołudniu o g. 4 nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, poczem procesya do kaplicy cudownego obrazu Najśw. Maryi P. Pocieszenia.

We czwartek przypada św. Mikołaja z Tolentynu. O g. 9 w tymże kościele uroczysta msza św. i pobłogosławienie chleba św. Mikołaja.

W czasie oktawy Narodzenia Najśw. Maryi P. codziennie odprawiać się będzie wotywa o g. 8, suma o g. 10 z wystawieniem Najśw. Sakramentu. O g. 6 popołudniu litania do N. Maryi P. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, poczem kazanie.

Odpust w Mogile. Podczas oktawy Podwyższenia św. Krzyża w kościele OO. Cystersów w Mogile, celebrować będą: 14 września X. prałat Wojciech Siedlecki i X. kanonik dr Józef Rychlak, 15 XX. proboszczowie Józef Raźny i Czesław Łukasik, 16 OO. Cystersi ze Szczyrzyca, 17 OO. Dominikanie, 18 OO. Kapucyni, 19 OO. Bernardyni, 20 OO. Jezuici, 21 XX. Misyonarze.

Telegramy „Nowin“.

Budowa kanałów wodnych.

Wiedeń. W kołach przemysłowych panuje przekonanie, że kwestya budowy dróg wodnych wejdzie wkrótce w rozstrzygające stadyum.

Po zebraniu się parlamentu 3-go listopada ma wpłynąć przedłożenie rządowe z żądaniem przyzwolenia dalszych kredytów na budowę do sum preliminowanych w ustawie z r. 1901. Ogólny kosztorys będzie daleko większy, niż z początku preliminowano.

Akcya ratunkowa dla rolników.

Lwów. Dnia 4-go września odbyło się czwarte posiedzenie głównego komitetu ratunkowego. Po dyskusyi uchwalono, że z kredytu udzielonego przez ministerstwo na pożyczki bezprocentowe dla rolników średnich, pożyczki będą udzielane rolnikom średnim prowadzącym gospodarstwo na obszarze najwyżej 250 hektarów, którzy wskutek klęski elementarnej zagrożeni są w swojej egzystencyi gospodarskiej i to tak właścicielom jak użytkowcom i dzierżawcom jeżeli ich plony według oszacowania szkody, przedsięwziętego dla odpisania podatku, doszczętnie zniszczone albo przynajmniej w trzech czwartych częściach uszkodzone zostały. Każda pożyczka ma być zabezpieczoną albo hipotecznie albo też przez rękojmię dwóch osób posiadających odpowiedne warunki.

Socyaliści w Glasgowie.

Glasgow. Po zgromadzeniu, na którem wygłoszono ostre mowy przeciw rządowi 2.000 bezrobotnych socyalistów chciało wtargnąć do katedry, w której miało się właśnie rozpocząć popołudniowe nabożeństwo. Policya rozprószyła tłum, przyczem kilkunastu demonstrantów zostało poważnie zranionych.

ZE ŚWIATA.

Lalka w płomieniach. (*Do illustracyi tytułowej*). Ostrożnie z celuloidem! Niejednokrotnie widzi się dzieci, bawiące się lalkami z celuloidu, a nikt nie zwraca uwagi na to, że materyał to łatwo zapalny i może przynieść nieszczęście. Niedawno temu zdarzył się w jednem z większych miast wypadek, który dosadnie dowodzi potrzeby przestrzegania ostrożności, gdy dzieciom wpadnie jaki przedmiot celuloidowy do ręki. Córeczka pewnego maszynisty kolejowego bawiła się lalką z celuloidu w kuchni. Przybliżyła lalkę zanadto do ognia, i lalka się zapaliła. Dziecko, nie wiedząc, co robić, rzuciło płonącą lalkę swojej młodszej siostrzyczce, bawiącej się na podłodze. Od płomieni zajęły się sukienki i dziecko poparzyło się tak strasznie, że w parę godzin potem umarło. Illustracya nasza przedstawia właśnie tragiczny ten wypadek.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka franko. 888a

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
942 Krowoderska l. 42 (sklep)

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić?
Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.), mające posag od 5.000 do 50.000 kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na serjo; nie mający żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem **L. Schlesinger, Berlin 18.** 817

Kawaler młody przemysłowiec, w braku znajomości szuka na tej drodze w zamiarze poważnym, panny (do lat 25) przystojnej i gospodarnej z posagiem stosownym. Listy pod t. **„Przyjaźń“** do Adm. „Nowin“. 1012

Krawcowa poszukuje zajęcia w domu prywatnym Wiadomość: Kanonicza l. 26 parter u p. **Mleczkowej.** 1013

Chłopiec do praktyki rusznikarskiej znajdzie umieszczenie. Wiadomość: **Floryańska l. 39.** 1016

Subiekt cukierniczy
do ciast i pierników
1010 potrzebny
do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermentowskiego
w Krakowie.

Wymowni lepsi kupcowie
mogą zarobić do 20 K. dziennie przez sprzedawanie polskich i niemieckich **ozdobnych wydawnictw.** Zgłoszenia: Hotel Europejski w Krakowie. Pokój Nr. 20 od 9—10 i 3—4.

Uczeń 992
z ukończoną 4 kl. gimn., samoistny **potrzebny do praktyki**
w Pierwszym składzie aptecznym Kraków, Stradom l. 7.

Praktykant
z ukończoną II kl. gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w kandlu **Władysława Konopnickiego,** Kraków, ul. Długa 35. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1024

Zgubiono w niedzielę wieczorem na linii A—B **3 serwetki haftowane i próbki mereszek.** Uprasza się sumiennego znalazcę o oddanie tychże do Szkoły kroju ul. **św. Krzyża l. 7 II piętro,** za nagrodą. 1025

Chętni do pracy i trzeźwi
mężczyźni
do rozsprzedawania dzieł treści religijnej w Krakowie i okolicy potrzebni zaraz. Zarobek tygodniowy 50—60 kor. minimalnie. Zgłoszenia pod **„Praca“** poste-rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin“. 1027

Do sprzedania.

2 duże parcele budowlane, około 2 000 sążni, są zaraz do sprzedania w Łobzowie za kościołem l. 49. Bardzo korzystne dla ogrodnika. Wiadomość: **Prądnik biały l. 30.** 961



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 795. 87

Sprzedam kilkaset **balasek** sosnowych na ganki lub schody. Wiadomość: **Czajkowski,** tokarz Zwierzyniecka 10. Kraków. 1020

Wyszukuje
dokumenty szlacheckie
i wszelkie dokumenty potrzebne do legitymacyj rodzinnych, spadkowych, stypendyjnych itd.
1023
Biuro
korespondencyjne
rządowo uprawnione.
Kraków ul. Studencka 8.

Z powodu zmiany lokalu
z opustem 20%,
sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, Obrazów, Luster i srebra
w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971
Maryi Teleszníckiej
przy ul. Szewskiej L. 10 I piętr.

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesiona z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia **Reim i Sp.** Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory zegarów odpowiednio do zwrotu i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 **Wstęp 10 centów.**

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem od 1 K. i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej 19

OLIWĘ
do maszyn rolniczych
mineralną krajową,
kaukazką i amerykańską
Oliwę lecerską,
Oliwę rzepakową
Smarowidło
na wozy, belgijskie i krajowe,
Latarki stajenne,
Smarowidło i laklery do uprzęży, WIADERKA
do gaszenia ognia
polecają najtaniej
Reim i Spółka
997 **Kraków.**

Winogrona kuracyjne
najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo **zrywane,** 5 klg. kor. 2·45. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU, Versecz 10 Południowe Węgry.** 978

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane.
363

Edward Pierzchalski,
fotograf
w Krakowie, ul. Karmelicka 21, odznaczony najwyższymi nagrodami na wystawach w Paryżu, Londynie i Rzymie.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres artystycznej fotografii wchodzące.
Podejmuje się także róbót dla PP. amatorów pod przystępnemi warunkami. 979
Przyjmie ucznia do praktyki.

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 1000
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej)
przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwalifikowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. **Długa l. 19 I p.** albo **w Biurze buchalteryjnem** ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w **Dębnikach** l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Watkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kancyjnych, tudzież **„Podania do tronu“,** sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. koncess.
Biuro informacyjne
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.
Jedyny Zakład wojskowo-sankowy.

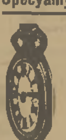
15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki** $^1/_4$ klg. kor. 1·20. **Karmelki nadziewane** $^1/_8$ klg. kor. 1·—. 648

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem str. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 str. **Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 43.** Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 996

Zawiadomienie.
ANTONI TABOR, szewc, przeniósł **swoją pracownię** i skład obuwia męskiego i damskiego z Rynku l. 7 **na ul. Długą l. 11** i wykonuje według francuskich modeli po cenach zniżonych. 1010
Specyalny skład kaloszy.



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Bižuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamesdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos“ — z watą — **„SALVESOL“**

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygaretkach zaklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos“ 3 korony. 10 cygaretek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych, „Neris“
Mr. W. Beldowski, Kraków. 266

„MAISON BÉBÉ“
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewcząt i chłopczyków.
Specyalność: 1003
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 381,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
89



PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Maszyn patentowanej“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Steckenpferd
396
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.

Rządowo koncesjonowana sprawdzona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy alley św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecane przez tak Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Szczawnica Józefina, jak: Litowa, Bromowa, Jodowa, Żelazista, Kwaśna, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 19
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 1 do 15 września 1908.
Rekord-Program.
ARKA NOEGO 273
Pojednanie zwierząt sobie wrogich.

Castor Watt	**The Jehnke Comp**
Żywa metamorfoza.	Wspaniały akt na potrójnym drążku.

Hansen & Jenny
Sensacyjna podróż na kuli po równi pochyłej pod trap sceny.

Luri-Luri Trio	**Kwartet Lyrice**
Niezrównani ekscentrycy.	Znakomici włoscy śpiewacy operowi.

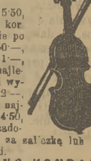
Leo Zahnettis fenomenalny akt napowietrzny.
Bioskop amerykański z nową seryą żywych fotografii.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Najlepsze rękawiczki
skórzane, własnego wyrobu, w wielkim wyborze, jako to: rękawiczki kozłowe (prawdziwe Chewrau) duńskie, angielskie, jelonkowe, dla jeźdźców itd. w najlepszem wykonaniu, według najnowszych francuskich i angielskich fasonów, oraz szelki najlepszej jakości.
Poleca też
bandaże do prostego trzymania się, przepuklinowe, brzuszne itp.
Hurtownia i częściowa sprzedaż rękawiczek.
Dla Panów kupców odpowiedni rabat. 1014
Otton Proksch, Kraków Grodzka 31.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błoniu 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21962 do ustanowienia Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 98

Nie zaniechaj pan
przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mojego illustrowanego katalogu głównego z 3000 illustracyi za darmo i opłatnie.



Skrzypce do nauki bez smyczka już od kor. 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. **Skrzypce koncertowe** po kor. 14, 17, 20·50 i 24. Skrzypce orkiestrowe silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—. **Skrzypce solowe** po kor. 50·—, 60·—, 80·—, 120·—, 160·—. Smyczki po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·50 i wyżej. **Piccolo, flety,** w najlepszym wykonaniu po kor. —·90, 1·80, 2·50, 3·50, 4·80 i wyżej. Klarnety najlepszej jakości po kor. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Cytry, harmonie, gitary, akarynę itd. w największym wyborze. Pudełka na skrzypce kor. 3·50 4·50, 5·40, 6·50, 7·— i 8·—. Niema ryzyka! W razie niezadowolenia zamieniam albo zwracam pieniądze. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Dom wysyłkowy towarów muzycznych HANNS KONRAD,
w Brüx Nr. 1483 (Czechy). 1009

Adr. tel.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 330.
A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec.
w Krakowie, poleca
tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie
Winogrona kuracyjne.
Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych **odwrotnie.**
Gruszki i Jabłka tyrolskie. 952

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa z la minute.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.